



Mirosław Derecki

DLACZEGO ODWOŁANO WYSTĘP REGINY PISAREK?

W każdej placówce kulturalnej, do której trafiłem, powtarzał się w rozmowach ten sam motyw: „Nie jest dobrze z amatorskim ruchem artystycznym w Puławach. Na palcach można policzyć zespoły przejawiające jakąś żywszą działalność - chociaż fundusze na takową istnieją - ani młodzież, ani dorośli po prostu nie interesują się ruchem amatorskim”. W magazynach Dzielnicowego Domu Kultury Zakładów Azotowych leżą piękne stroje regionalne, z których nie ma kto korzystać. Zespół Puławskiego Teatru Amatorów, placówka zasłużona, obchodząca w bieżącym roku dwudziestopięciolecie istnienia liczy niespełna dziesięciu członków. Bardzo słabo wygląda ruch recytatorski. Opowiadano mi również, że kiedy na pewnej ważnej akademii miała wystąpić orkiestra dęta Zakładów Azotowych, odegrano hymn państwowy i Międzynarodówkę z ... płyt gramofonowych, bo na miejscu zjawilo się zaledwie kilku członków orkiestry.

Natomiast coraz większą popularnością cieszą się kluby zainteresowań, jak na przykład powstały niedawno Klub Kolekcjonerów, liczący już 30 osób. Puławski Klub Twórców Ludowych, działający przy Powiatowym Domu Kultury na zasadach samorządowych i zrzeszający 85 twórców, czy też Puławski Klub Plastyków Amatorów (25 członków) przejawiają ożywioną działalność, przy czym ten ostatni szczególnie wiele czasu i wysiłku poświęca na przygotowywanie prelekcji na temat sztuki, ilustrowanych przezroczami i z wykorzystaniem nagrań muzyki poważnej. To samo można powiedzieć o Puławskim Towarzystwie Fotograficznym, Towarzystwie Muzycznym czy Towarzystwie Przyjaciół Puław. Ale to nie zmienia faktu, że sprawy tak zwanej kultury masowej wciąż w Puławach kuleją.

Co jest tego przyczyną? Wszak Puławy posiadają odpowiednią bazę - zaplecze lokalowe i finansowe. Dziesięć placówek kulturalnych - Powiatowy Dom Kultury, nowoczesny, choć niewielki Dzielnicowy Dom Kultury pozostający pod opieką Zakładów Azotowych, Klub IUNG-U, w którym zbierają się naukowcy, Klub SITPChem - grupujący puławskich inżynierów i techników, Klub ZMS, Młodzieżowy i Spółdzielczy Domy Kultury... szereg świetlic w różnych puławskich instytucjach - to wcale nie mało jak na 40-tysięczne miasto.

A jednak: jak sterować kulturą w dzisiejszych Puławach - oto jest pytanie! Puławy należą do tych miast, które zdystansowały w sposób szczególnie widoczny nastawioną na działalność tradycyjną - „machineę” kulturalną. Właśnie tutaj tym bardziej wyraziście widać, że stare, wypracowane w latach pięćdziesiątych normy pracy nie sprawdzają się w nowoczesnym, prężnym organizmie miejskim, w nowej społeczności ludzkiej popatrującej przez pryzmat potężnych Zakładów Azotowych, z których specyfiką jest owa społeczność silnie związana. A o nowych formach działalności kulturalni mają wciąż jeszcze mgliste wyobrażenia. Z drugiej strony - trudno się temu wszystkiemu dziwić. Najbardziej burzliwy okres rozwoju miasta i Zakładów już minął, ale tutejsze społeczeństwo wciąż jeszcze pozostaje w fazie tworzenia własnego oblicza.

Puławy są miastem ludzi młodych, miastem naukowców, inżynierów, techników, wykwalifikowanych robotników, przybyłych z całej Polaki. Upłynie sporo wody, zanim nastąpi pełna integracja takiego środowiska, a ludzie uświadomią sobie, że związani są na stałe nie tylko z miejscem pracy, ale również - a może przede wszystkim - z obecnym miejscem zamieszkania. Kiedy to nastąpi łatwiej będzie się im włączyć w bieg życia kulturowego miasta.

Puławy są miastem, w którym wielka grupa ludności uzyskała dobra socjalne - szczególnie chodzi tutaj o mieszkania - stosunkowo łatwo i stosunkowo prędko. Dobre zarobki pozwalają z kolei na szybkie i wygodne urządzenie domu, co za tym idzie, znalezienie w nim dogodnych warunków do wypoczynku. W latach pięćdziesiątych życie świetlicowe kwitło właśnie dlatego, że ludzie często nie mieli się gdzie podziać po pracy kusiło ich - bo nie mogło - domowe zacisze z własnym, szerokim oknem na świat - telewizorem, od którego trudno się oderwać. Szybka stabilizacja życiowa nie pozostaje bez wpływu na rozwój rodziny: dzisiaj w Puławach coraz więcej młodych małżeństw ma dwoje, lub nawet po troje dzieci i na ich wychowanie musi poświęcać znaczą część wolnego czasu. Mimo istnienia dziewięciu szkół podstawowych klasy są przepełnione, uczęszcza do nich po 40- 50 dzieci, podobna sytuacja panuje w przedszkolach czy żłobkach.

Puławy to nie tylko miasta ludzi uczących się w całym szeregu dziennych, techników i zasadniczych szkół zawodowych. To również miasto ludzi masowo doksztalających się. Bo tutaj, jak nigdzie indziej, uzupełnienie wykształcenia, wiąże się z możliwością awansu i lepszych zarobków. „Postarajmy się popatrzeć na wielką grupę puławiaków w sposób obiektywny - powtarzali mi często tutejsi działacze kultury. - Ci wszyscy „doksztalający się” to osoby nie mające dla siebie chwili czasu, ciągle gdzieś nerwowo śpieszący się. Ich życie codzienne rozpada się na czas spędzony w biurze lub przy maszynie, czas poświęcony na dojazd do szkoły - nierzadko aż do Lublina - na pobyt w klasie i na odrabianie w domu zadanego materiału. Jeżeli do tego jeszcze dochodzą obowiązki rodzinne, to trudno się

dziwić, że nie chce im się w wolnej, ciężko wygospodarowanej chwili, śpiewać lub tańczyć”. Czy można się dziwić, że w tym ciągle śpieszącym się, wciąż jeszcze „na wyrost” żyjącym mieście, jedną z najbardziej ożywionych działalności przejawia... Klub Seniora?

Wszechobecność telewizji – możliwość obejrzenia na szklanym ekranie przedstawień teatralnych, filmów, występów estradowych na najwyższym poziomie krajowym lub międzynarodowym, możliwość spotkania z ciekawymi ludźmi powoduje - przynajmniej w pierwszym okresie zafascynowania telewizją - niechęć do własnych produkcji artystycznych. „Po co mam się wygłupiać, skoro wszyscy widzą, że to samo znacznie lepiej robią zawodowcy”? „Po co mam iść do klubu na spotkanie z Iksem, skoro o wiele wygodniej, obejrzeć i wysłuchać go w domu, a jego wypowiedź w telewizji będzie uzupełniona planszami, wykresami czy projekcją filmu w telekinie”? Czy należy się potem dziwić, że kiedy przyjeżdża do Puław ciesząca się tutaj dużą popularnością Regina Pisarek, występ jej trzeba w ostatniej chwili odwoływać, bo organizatorzy zdołali sprzedać zaledwie 50 biletów? Ale tutaj zaraz wyłania się inny, równie ważki problem: swoistego - do niedawna - „rozgrymaszenia” pracowników wielu instytucji przez rady zakładowe, które szczerą ręką szafowały pieniędzmi przeznaczonymi na działalność, kulturalną, kupując za nie darmowe bilety dla pracowników. Znane są fakty, również mające miejsce w Zakładach Azotowych, kiedy tzw. wycieczki do teatrów warszawskich (przy czym Rada Zakładowa płaciła za bilety i za przejazd autokarem) były przez pracowników traktowane po prostu jako darmowe wyjazdy po zakupy w Warszawie a spora grupa „wycieczkowiczów” albo wcale nie pojawiała się w teatrze, albo sprzedawała bilety pod kasą.

I znowu - sporo czasu upłynie, zanim przeciętny pracownik zrozumie, że „kupowanie” kultury za własne pieniądze jest rzeczą zwykłą i normalną.

I wreszcie - sprawa niezwykle istotna, o której stale muszą pamiętać puławscy działacze kulturalni: Puławy są w swej znacznej części miastem ludzi pracujących na trzy zmiany. Tymczasem wciąż jeszcze, tradycyjnie, imprezy odbywają się w godzinach wieczornych, a większość placówek kulturalnych zamkniętych jest przed południem.

Kierownik działu miejskiego Powiatowego Domu Kultury, Paweł Ochmański, twierdzi, że jeszcze trzy, cztery lata, a sytuacja zmieni się radykalnie. Wtedy, kiedy „nowoosiedleńcy” odchowają dzieci, a główny rzut osób doksztalających się - uzyska dyplomy. Ludziom zacznie być trochę nudno w wygodnych, domowych pieleszach, a i atrakcyjność posiadania własnego telewizora osłabnie. Inaczej mówiąc - kiedy Puławy nadgonią to, czego nie można zbudować z cegieł i cementu i zmieszczą się w modelu nowoczesnego miasta przemysłowego. Ale dlatego też już obecnie musi się myśleć o nowych formach działalności kulturalnej i o nowoczesnym pojmowaniu słowa kultura w odniesieniu do młodej puławskiej

społeczności. Podobnego zdania jest kierownik oddziału kultury w puławskich Zakładach Azotowych, Władysław Langer.

Wielkie znaczenie przypisują obydwaj faktowi otwarcia Domu Chemika, którego budowa powinna być zakończona w ciągu najbliższych dwóch, trzech lat. Ten wielki, nowoczesnie pomyślany obiekt, umiejscowiony w centrum miasta - co ma ogromne znaczenie - pomieści salę widowiskową na 600 miejsc z dużą i dobrze wyposażoną sceną (której brak odczuwają dzisiejsze Puławy), gdzie bez trudu będzie mógł wystąpić zespół w rodzaju „Śląska” lub „Mazowsza” i gdzie będą mogły stale odbywać się występy lubelskiej operetki czy Teatru im. Osterwy. Puławy zyskają więc niejako dwie „stałe” sceny zawodowe. Mniejsza sala widowiskowa oddana zostanie na stałe teatrowi lalkowemu, który ma w mieście niemałe tradycje. Znajdą tutaj również pomieszczenia sala baletowa z zapleczem, czytelnia, biblioteka, sale gier, pracownia plastyczna, gabinety zainteresowań oraz placówka, której brak szczególnie daje się odczuć w Puławach - Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Dom Chemika, lub jak proponują niektórzy - Puławski Dom Kultury - skupiałby większość puławskich placówek kulturalnych i stanowiłby siedzibę tych amatorskich zespołów artystycznych z całego miasta, które przetrwały próbę czasu i potrafiły wypracować sobie odpowiednią pozycję. Tutaj także spotykałby się majsterkowicze i hobbyści. Dom Chemika byłby więc w myśl tej koncepcji głównym i właściwie jedynym centrum działalności kulturalnej, wyrażającej się w bardzo różnorodnych formach. Natomiast obecnie istniejące kluby zwróciłyby szczególną uwagę na działalność wypoczynkową, rozrywkową, a przede wszystkim na różne formy pracy z dziećmi.

Coraz mniej popularny wśród dorosłych amatorski ruch artystyczny cieszy się ogromnym zainteresowaniem najmłodszych. Na pracę z dziećmi - krzewienie kultury plastycznej, muzycznej, teatralnej - nastawiają się też przede wszystkim tutejsi działacze w swoim długofalowym programie krzewienia kultury w środowisku. Podobnie - na pracę z młodzieżą szkolną i gimnazjalną, chociaż wciąż jeszcze niełatwo znaleźć zrozumienie u władz szkolnych, które niezbyt chętnie spoglądają na uczestnictwo swoich wychowanków w kulturalnej pracy pozaszkolnej.

Przykład doskonale pracującego, jak się rzekło, Puławskiego Klubu Plastyków Amatorów, kieruje uwagę na rozwijanie idei klubów hobbyistów i kół zainteresowań - teatralnych, muzycznych czy filmowych, które nie stawiałyby na tworzenie zespołów artystycznych, ale na formy dyskusyjne, wystawiennicze oraz spotkania z interesującymi przedstawicielami poszczególnych dziedzin sztuki. Tak jak to się dzieje w przypadku Małej Akademii Filmowej, działającej przy klubie „Mozaika” w PDK.

Co się zaś jeszcze tyczy Domu Chemika, to bardzo prawdopodobne, że na jego utrzymanie i działalność będą łożyły wspólnie wszystkie instytucje kulturalne w Puławach.

Wybudowany przez Zakłady Azotowe, będzie własnością wszystkich mieszkańców. *Jeżeli chcemy budować nowe społeczeństwo i nową kulturę, nie wolno nam sobie pozwalać na najmniejszy przejaw partykularyzmu* - powiada Władysław Langer.

Pierwodruk: „Kamena”, 1974, nr 3, s. 8-9.